

Recenzja z dobrej sztuki oglądanej „na gape“

Zbliżenie kulturalne polsko-radzieckie jest stałym tematem całej prasy polskiej. Nic dziwnego. Dwa narody oddzielone od siebie przez długi okres czasu chińskim murem uprzedzeń i wrogiego stosunku, wszedłszy w erę zbliżenia i współpracy, gorączkowo starają się nadrobić stracony czas, wypełnić lukę za niedbania.

Pierwszym krokiem do przyjaźni jest wzajemne poznanie a nie tak nie zbliża, jak poznanie na odcinku kultury.

Na linii granicznej między Polską a ZSRR trwa ożywiony ruch: artyści obu krajów mijają się ze sobą w ciągłych wędrówkach w gościnę. I to jest najwłaściwsza forma wymiany kulturalnej: szereg spektakli Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego w Warszawie i w innych ośrodkach kraju da tym, którzy te spektakle zobaczą, więcej wiedzy o teatrze radzieckim niżby to mogły sprawić najlepsze dzieła przez najlepszych pisane specjalistów.

Teatralny sprawozdawca naszego pisma trudne miał przed sobą zadanie.

Zlecono mu podzielenie się z Czytelnikami wrażeniami, wyniesionymi ze spektakli moskiewskiego teatru.

Zleceńodawca nie liczył się z tym że nasi polscy organizatorzy imprez zapomną o istnieniu „Słowa Powszechnego“, że nie zaszczyca nas ładnie wydrukowanym zaproszeniem, służącym za kartę wstępu do teatru. Nie ma u nas Jaszcza, to prawda, prowadzimy jednak stałą rubrykę recenzji teatralnych.

Cóżby to jednak był za sprawozdawca, któryby nie wypełnił zleconego mu zadania. Do wejścia może posłużyć okno, nawet komin. Obserwacja w takich warunkach jest nerwowa. Powiem tedy o tym tylko to

co udało mi się dostrzec z podniebnej „jaskółki“.

*

Teatr radziecki, jeśli wolno uogólnić na podstawie jednego przykładu, zrealizował podstawowe swoje założenie, które brzmi: teatr winien służyć wszystkim. Sądzę, iż każdy obywatel ZSRR śmiało może iść na każdy spektakl teatru Ochłopkowa

I tu dochodzimy do innej cechy charakterystycznej teatru radzieckiego — do jego sugestywności.

Sztuka radziecka jest par excellence polityczna. Wynika to z założeń ideologicznych, w każdej dziedzinie życia ZSRR. Akcent polityczny, jeśli ma spełnić swoje zadanie, nie może być przyczepiony do dzieła sztuki mechanicznie. Na nic się zda opatrzenie utworu mu-



bez obawy, iż pokażą mu coś, czego nie zrozumie.

Na czym to polega? Na tym, że po scenie chodzą ludzie żywi, tak bardzo prawdziwi i znajomi, że bujnością tego życia potrafią omszać już historię dać zastrzyk świeżości.

Widownia musi odpowiednio reagować na sprawy ludzi żywych.

Kłopoty najpiękniejszych lalek mają wymowę znacznie mniej sugestywną.

cy, jeśli ta pochwała nie będzie wynikała z każdej frazy. Wydaje się, iż artyści radzieccy tworzą sztukę, w której aspekt społeczno-polityczny jest integralną częścią. Takie dzieło, poparte sugestywnością realizacji daje zamierzone efekty wychowawcze.

Nie można się nie wzruszyć „Wielkimi dniami“ Wirty, nie można wyjść z tego spektaklu bez przekonania, że pod Stalingradem ważyły się

zycznego tytułem np. pochwała pralosi ludzkości, że dzieje tej batalii, uzależnione zresztą od decyzji płynących z Kremia, były przełomowym punktem dla wielu narodów, oswobodzonych przez Armię czerwoną z pod okupacji niemieckiej.

Wyobrażam sobie dumę przeciętnego obywatela radzieckiego, wychodzącego z tego spektaklu. Sztuka pokazała mu prawdę wielkich dni, pokazała mu jego w tych dniach udział. Duma jest zasłużona. Teatr radziecki jest teatrem radości. Obserwujemy to w każdej niemal sztuce, importowanej z ZSRR dla naszych scen. Pogłębiają to przekonanie spektakle teatru Ochłopkowa.

Nie znaczy to wcale, by bohaterzy sztuk nie mieli kłopotów, nie znaczy to również, by uciekali oni od swoich trosk naszym „jakoś to będzie“, a swoim dawnym „naplewać“. Zmartwienia towarzyszą zbyt wernie naszemu życiu — jedna tylko postawa potrafi przewyciężyć nastrój pesymizmu: przekonanie, iż żyje się potrzebnie, że od mojego życia zależy coś więcej niż tylko mój los. Ta świadomość chce zaszczerpć widowni radzieckiej jej teatr. Po spektaklu „Wiosny w Moskwie“. Jestem przekonany, że czyni to z powodzeniem.

J. a.